

Wolfgang Wodarg

Prawo i etyka we współczesnej medycynie

To dla mnie zaszczyt, że mogę państwa zapoznać z wysiłkami niemieckiego parlamentu zmierzającymi do poprawy w medycynie pomimo pogarszających się warunków technicznych. Chciałbym wykorzystać tę okazję i przedstawić państwu kilka aspektów aktualnej debaty na temat bioetyki w Niemczech. Jako rzecznik frakcji SPD w komisji ankietowej „Prawo i etyka we współczesnej medycynie” (EK – REM) chciałbym przedstawić państwu zwłaszcza rezultaty naszej pracy.

Powodem zaangażowania Komisji Ankietowej w kwestię prawa i etyki we współczesnej medycynie stała się dyskusja, jaka rozgorzała w Niemczech wokół podpisania przez Radę Europy konwencji o bioetyce. Szczególnie kontrowersyjne były regulacje dotyczące badań naukowych na osobach niezdolnych do wyrażenia na nie zgody – bardzo ważny temat w kontekście dzisiejszego sympozjum.

Z inspiracji aktualnych trendów rozwoju w dziedzinie biomedycyny, ale także z powodu wydarzeń politycznych na wszystkich płaszczyznach, na plan pierwszy wysunęły się inne tematy. W końcu EK REM przedstawiła swoje stanowisko wobec badań nad komórką macierzystą, patentów z dziedziny biomedycyny, posługiwania się danymi genetycznymi i diagnostyki preimplantacyjnej (PID). Komisja zajmowała się także podstawowymi zagadnieniami bioetyki i stworzyła raport na temat znaczenia godności człowieka w kontekście współczesnej biomedycyny.

Z powodu wielu aktualnych problemów i związanych z nimi koniecznością podejmowania decyzji, kwestię przeprowadzania badań naukowych na osobach niezdolnych do wyrażenia na nie zgody potraktowaliśmy dość marginalnie. We wszystkich tematach, o których tu była mowa, chodzi jednakże zawsze o wkroczenie człowieka w obszary, które do tej pory były niedostępne dla jego ingerencji. Właśnie w przypadku diagnostyki preimplantacyjnej i badań nad embrionalnymi komórkami macierzystymi nie chodzi o nic innego, jak tylko o to, że człowiek uczynił sobie z ludzkiego życia jako takiego środek do realizacji swoich interesów. A swoją ingerencję motywuje niemal zawsze perspektywą „wyleczenia” albo „zdrowia”.

Tym samym Komisja w smutny sposób pozostała wierna pierwotnej przyczynie swego powołania. W centrum naszej pracy znajdowały się embriony jako archetypy osób niezdolnych do wyrażenia zgody na przeprowadzanie na sobie badań.

Medyczna instrumentalizacja ludzkiego życia, którą po straszliwych doświadczeniach narodowego socjalizmu i innych reżimów totalitarnych minionego stulecia uważano za podlegające już na zawsze tabu, pojawia się dzisiaj w swojej pozornie niewinnej odmianie, ukrytej w lodówkach laboratoriów.

Strategia argumentacyjna, która sprawia, że rzecz nie do pomyślenia staje się znośna i większość się za nią opowiada, jest bardzo prosta: zakaz instrumentalizacji ludzkiego życia uchylany jest w sposób pozornie logiczny i z punktu widzenia medycyny nieuchronny przy pomocy argumentów biologiczno – technicznych poprzez samo istnienie granic ludzkiego życia – początku i końca. Ludzkie istoty we wczesnych stadiach rozwoju – u początków swojego życia – wykluczane są spod ochrony godności człowieka jako „jeszcze nie” prawdziwi ludzie. A ludzie pod koniec swojego życia, zwłaszcza gdy ich mózg już obumarł, w związku z czym nie spełniają niejasnych kryteriów osobowości lub autonomii, uważani są za „już nie” prawdziwych ludzi.

I wówczas instrumentalizacja człowieka wydaje się całkiem oczywista, ponieważ nie wyrządza się nią przecież krzywdy ludziom, lecz istotom, które albo „jeszcze nie” albo „już nie” są prawdziwymi ludźmi.

Ale jeżeli już raz zacznie się rozmywanie granic, to w końcu nie będzie możliwe wyznaczenie jakichkolwiek ograniczeń. Weźmy na przykład brytyjskie przepisy, zgodnie z którymi badania naukowe prowadzone na ludzkich embrionach dozwolone są do czternastego dnia po zapłodnieniu. Skoro do czternastego dnia, to dlaczego nie do piętnastego? Czymże tak zasadniczo różni się embrion czternastodniowy od piętnastodniowego, że tego ostatniego nie wolno go już zabić w celach badawczych w przeciwieństwie do tego pierwszego? Pomysł ten powinien być dla nas przestrożą. Bo gdzie raz zaczęto wyznaczanie tak dowolnych granic, tam nie starcza już argumentów przeciwko odsuwaniu tych granic coraz bardziej do tyłu, w zależności od potrzeby. W ten sposób osławiony „slippery slope” nazbyt szybko staje się rzeczywistością.

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy badania naukowe w celach użytkowych nad embrionami stały się dozwolone, np. w Wielkiej Brytanii – mianowicie na początku lat dziewięćdziesiątych – w

Niemczech podjęto decyzję zmierzającą wręcz w odwrotnym kierunku: ustawa o ochronie embrionów z 1991 roku zabrania wykorzystywania ludzkich embrionów do innych celów niż sztuczne zapłodnienie. W obliczu trendów, jakie można dziś zaobserwować, niektórym zakaz ten może się wydawać zbyt rygorystyczny, ale moim zdaniem decyzja ta była słuszna. Podejmując tę decyzję kierowano się wyraźnie koncepcją godności człowieka zawartą w niemieckiej Konstytucji.

Dzięki takim strategiom argumentacyjnym, jakie opisałem, także eugenika i selekcja pozbawione zostały tabu: w przypadku PID ludzkie embriony przed umieszczeniem w macicy poddaje się badaniom i wszczepia się tylko te, które nie posiadają „niechcianych” cech genetycznych. Człowiek taki rodzi się zawsze pod warunkiem, że posiada „właściwe” cechy genetyczne. W wielu krajach metoda ta stała się już postępowaniem rutynowym w przypadku sztucznego zapłodnienia. Gdyby nie została zastosowana, mogłoby to pociągnąć za sobą skutek odpowiedzialności prawnej. Takiej praktyki nie da się pogodzić z postawą uznającą, że ludzkiemu życiu przysługuje szacunek tylko dlatego, że jest ludzkim życiem, a nie np. dlatego, że spełnia określone kryteria.

To jeszcze nie wszystko: po raz pierwszy w historii ludzkości PID umożliwiłaby taką eugenikę pozytywną, o jakiej faszystowskie reżimy we wszystkich okresach historycznych mogły tylko marzyć. Bo tu nie tylko odrzuca się embrion noszący w sobie uwarunkowanie genetyczne jakiejś choroby lub upośledzenia, lecz spośród wielu embrionów można wybrać taki, który wykazuje najlepsze lub te najbardziej „pożądane” cechy.

Oczywiście: w naszych zachodnich demokracjach to nie faszystowski reżim zezwala oficjalnie na tego rodzaju eugenikę. Raczej jest to subtelny splot nacisków społecznych, interesów ekonomicznych, przekazywanego społeczeństwu wyidealizowanego obrazu dobrze funkcjonującej rodziny z tryskającym zdrowiem potomstwem i silnego dążenia do zdrowia za wszelką cenę. Wszystko to przyczynia się do tego, że powoli ale pewnie poprzez wiele indywidualnych decyzji jednostkowych wykuwa się coś, co Jürgen Habermas nazwał „liberalną eugeniką”. Wielkim niebezpieczeństwem współczesnej biomedycyny jest fakt, że to my sami czynimy z siebie „środek do celu”, coraz lepiej rozumiejąc biologiczne uwarunkowania naszej egzystencji i rozwijając coraz więcej możliwości ingerowania w nie.

Już dzisiaj w wielu europejskich krajach niejako kuchennymi schodami diagnostyki prenatalnej przedostał się i urósł do ogromnych rozmiarów rodzaj „eugeniki przedurodzeniowej”. W tej sytuacji wiara w to, że takie działania jak PID będzie można ograniczyć do niewielu „wyjątków”, jest czystą iluzją, jakiej nie podzielała przeważająca część członków Komisji (EK REM).

Dlatego Komisja (EK REM) opowiedziała się wyraźnie przeciwko wprowadzeniu w Niemczech PID, tak samo jak w jesieni ubiegłego roku sprzeciwiła się przystąpieniu do badań naukowych nad embrionalnymi komórkami macierzystymi.

Gdy 30 stycznia dyskutowano w niemieckim Bundestagu nad raportem komisji o badaniach komórek macierzystych, deputowani opowiedzieli się jasno przeciwko zmianie obowiązującej od 10 lat ustawy o ochronie embrionów. W ramach ustępstwa względem nauki zdecydowano się jedynie zezwolić pod ścisłym nadzorem na import komórek macierzystych z istniejących już linii, dla których nie trzeba już zabijać dalszych embrionów. Nawet jeśli osobiście zwalczałem tę decyzję, ponieważ oparta jest na podwójnej moralności, nawet jeżeli uchwalony w międzyczasie w formie ustawy sposób realizacji tej decyzji moim zdaniem zezwala już na wiele więcej, niż przewidywała pierwsza jej wersja, to i tak należy zauważyć, że Niemiecki Bundestag chciał zapobiec sytuacji, w której ludzkie embriony byłyby uśmiercane i instrumentalizowane dla potrzeb niemieckiej nauki. W tej kwestii byliśmy i jesteśmy zgodni!

I przypuszczam, że właśnie w Polsce, której po doświadczeniach z dwoma reżimami totalitarnymi uwrażliwienie na kwestie godności człowieka jest tak duże, myśli się bardzo podobnie.

Ale nie wolno nam poddawać się iluzjom: podczas gdy decyzje za albo przeciwko badaniom naukowym na embrionach, diagnostyce preimplantacyjnej albo biopatentom w naszym państwie zapadają zazwyczaj demokratycznie po długich, intensywnych dyskusjach, to w tylnych pokojach i za zamkniętymi drzwiami tzw. „eksperti od etyki” także przygotowują własne rozwiązania.

Tak więc np. całkiem niedawno tzw. „Europejska Grupa Etyki, Nauk Przyrodniczych i Nowych Technologii”, powołana przez Komisję Europejską całkowicie według jej uznania, opowiedziała się za tym, aby w Europie umożliwić nawet patentowanie ludzkich embrionów i embrionalnych komórek macierzystych. Tym samym otworzyła zaprzeczyła popularnemu pogładowi, że jest to wyraźnie

zabronione przez sprzyjające przemysłowi wytyczne dotyczące biopatentów, jaki uchwalił Parlament Europejski.

Krótko potem uchwalono 6 Program Ramowy badań naukowych Unii Europejskiej, który zezwala na uśmiercanie „nadliczbowych” embrionów w celu wyprodukowania nowych „europejskich” linii komórek macierzystych, a wszystko to finansowane jest ze środków Unii Europejskiej. To, że badania naukowe prowadzone na embrionach w celach użytkowych w kilku krajach członkowskich Unii jest zabronione a nawet niezgodne z Konstytucją, niewiele obchodziło brukselskich ekspertów.

Przykład ten obrazuje, jak wiele jeszcze trzeba zrobić, aby właśnie także na płaszczyźnie ponadnarodowej, na płaszczyźnie europejskiej wyostrzyć świadomość zagadnień etycznych, związanych z medycyną i biotechnologią. Należy się z tym pogodzić i przyjąć to, że w sąsiednich krajach obowiązywały różne uregulowania odnoszące się do medycyny i do badań naukowych, ponieważ u ich podłoża leżało różne pojmowanie istoty człowieka, spowodowane czynnikami kulturowymi i religijnymi. Jednakże uważam za destrukcyjne i niemożliwe do zaakceptowania, gdy naukowcy i bioetycy u sąsiadów mogą uprawiać swoją niecną działalność w dziedzinach zabronionych w ich kraju, tylko dlatego, że sąsiednie społeczeństwo nie dostrzegło jeszcze zagrożenia i niektóre kliniki i instytuty w zamian za korzyści materialne skłonne są do kolaborowania z nimi.

Myślę, że właśnie takie spotkania jak to sympozjum polsko – niemieckie może w znacznym stopniu przyczynić się do tego. W coraz szybciej jednoczącej się Europie, w obliczu wyzwań nowoczesnej biomedycyny niezbędne jest prowadzenie dialogu na temat podstaw racjonalnych postaw i fundamentów etycznych naszego społeczeństwa – także i właśnie dlatego, że nasze stanowiska są tak różne.

Pozwolą państwo, że na koniec przytoczę pewną anegdotę: gdy w jesieni ubiegłego roku zaczęły kursować informacje o tym, że pewnej amerykańskiej firmie po raz pierwszy udało się w celach terapeutycznych sklonować ludzkie embriony, w jednym z niemieckich dzienników ukazała się następująca karykatura: dwóch chłopców w wieku około 18 – 19 lat wąża się po ulicy; jeden z nich pyta mimochodem: „powiedz no, co właściwie stało się z twoim rodzeństwem?”, na co drugi odpowiada: „No cóż, pierwszorzędna tkanka nerki.”

Opląca się wspólnie walczyć, aby ta przerażająca wizja nie stała się rzeczywistością za 10 lub 20 lat.